

Jaroszewi erówna Helena.

408
Dnia 21 VI 1946 roku

Przrycia z erasow okupacji niemieckiej.
W Wiernieach 1944 roku 22 lipca, gdy Sowici zaczęli gnać Niemców była strasna strzelanina. Niemcy bronili się zawiście i nie chcieli ustąpić Sowiutom. Jednego dnia zaczęły przez Wierniee jechać: samochody niemieckie, czołgi i taksówki. Później za kilka dni zaczęła jechać kawaleria niemiecka i isie piechota. Jechali wrysey do Białej, a ci, którzy jechali już na ostatku i bardzo byli zmęczeni zatrzymywali się w Wiernieach. Wtedy zaczęli przygotowywać się do walki. Stało to bardzo durno samochodów kadłubas. Wtedy było bardzo niebezpiecznie, a jeszcze tembardziej w noc, gdy samoloty latały Sowieckimi oświetlając reflektorami i mogły w to miejsce rzucać bomby. Niemcy samochody zamaskowywali zielnią, aby nie tak było gnać. Gdy Sowici byli już w Jarosławie, Niemcy karali się ludźmi usunąć, bo w tym miejscu może być niebezpiecznie. Wznie wtedy ludzie zaczęli zabierać swoje lepsze ubranie, żywność i wyjeżdżali do lasu i na kolonie. My także wyjeżdżaliśmy. Ale, gdy Sowici byli już w Horodyszeru, wtedy Niemcy nie wiedzieli, co mają robić i w tym zaczęły ochotliwie jechać do drugich i rozpoczyna się bardzo strasna strzelanina. Spaliło się w Horodyszeru z pocisków armatnich durno zabudowań. Gdy nadchodziła ciemna noc, każdy obierał ze strachu i schylił się wrysey w schronie, a nad nami tylko kule gwizdały. Niemcy, gdy uciekali nie mieli czasu nawet obierać się i obierać, uciekali wrysey jak mogli, aby ich Sowici nie zabrali do niewoli. Napalali wsie w tym czasie, minowali i wysadzali mosty i wryzed wiozniaty tylko turvy porarów. Wówczas, gdy tak schylił się w schronie usłyszeł ismy warkot i loskot samochodów Sowieckich, które jechały po polach. Wschylił ismy wtedy, że to już są nasi

przyjaciele. Było to w nocy w nieobiek. W poniedziałek rano, gdy wstałam robaerytam juri wojsko sowiekie, które było różnymi traktami, jakari była nam wtedy raobse. Ludzie zaczęli się witać z nimi. A mamusia pobra juri wtedy robaeryt oplotomu co tam się dzieje, brat także poszedł z mamusią, a że był bardzo ciekawy, poszedł z raras i kolegą do miasta. Wtedy nie wolno było nigdzie chodzić, bo Niemcy narzucali dwie granatów i min. Znalazli oni na spalonym miejscu obronny rapalnik, który się jeszcze nie rozrwał.

Zaczęli oni tam coś przy tym odkrywać. W tym czasie wybuchnął rapalnik i ich poranił. Bratu zostały odłamane dwa palce i ręki, a dwa kolegi porwano brzuch. Raras się siedział obok rnas mamusi, mamusia bardzo się przestraszyła. Ale chłopcy mieli taką pamięć jeszcze, że nie pobiegli do domu, tylko od razu do doktora. Doktor nie pamiętał ich, bo byli cali uwaleni w krwi. Od doktora juri przynieśli ich do domu. Doktor zaczął odwieźć ich do szpitala.

Mamusia i brata kolegi ojciec, odwieźli ich do szpitala, który był w Stolawie. W szpitalu leżeli oni przez 20 dni, aż dopóki się wykoryli. Gdy się wyleczyli przywieziono juri i wtedy do domu.

Takie miałam przeżycia z czasów okupacji niemieckiej.

Jarosławierowna Helena uerennica kl. VI
w Wiszniewcach - pow. Stolawa wojew. Lublin.